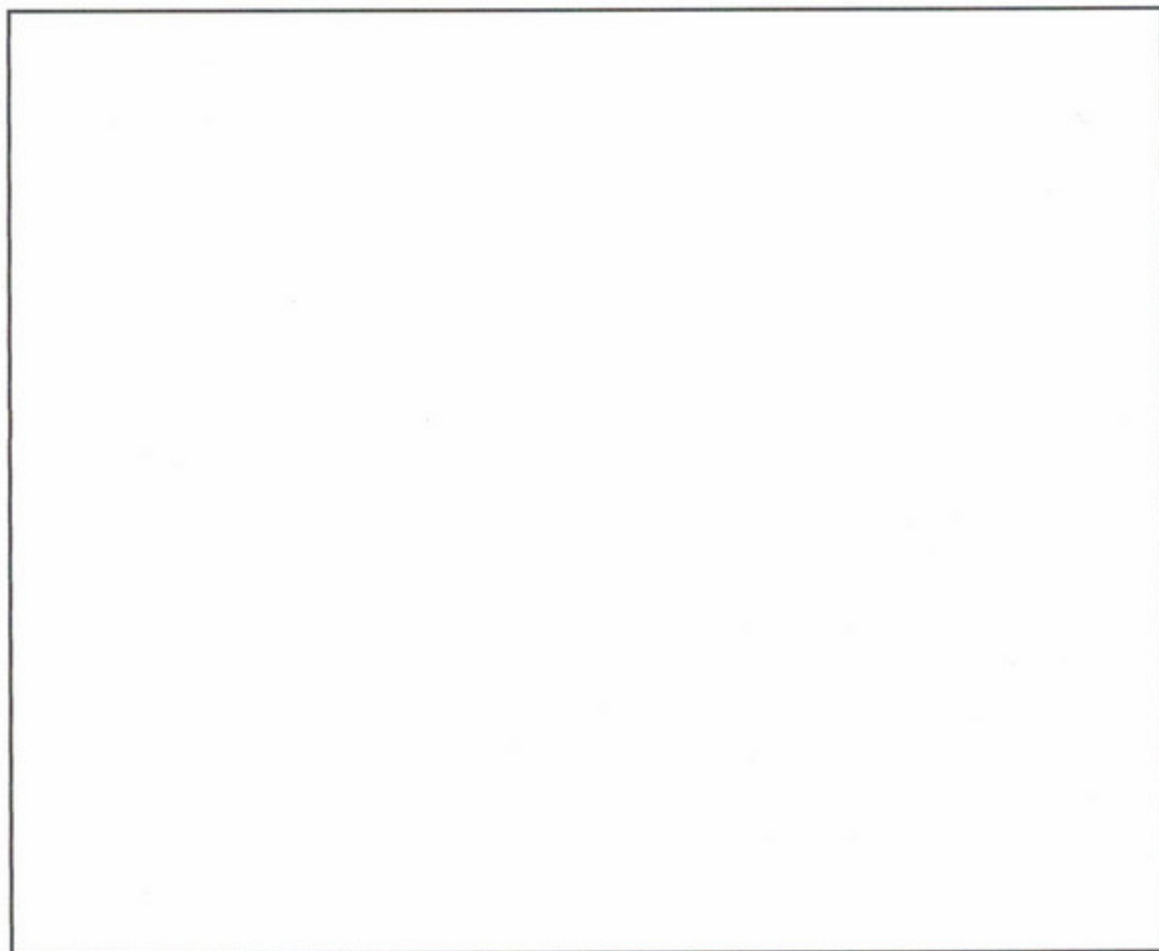


BIULETYN PRZEWODNICKI

69/2000

*Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze
Oddział Rujawski
w Łoławku*





PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO – HANDLOWE

DGS Spółka z o.o. – Zakład Pracy Chronionej
87 800 Włocławek, Al. Kazimierza Wielkiego 6
POLSKA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowe „DGS” Spółka z o.o. we Włocławku powstało w listopadzie 1991 r. Celem założycieli Spółki było uruchomienie produkcji zakrętek typu Pilfer-Proof. Wyroby te są używane w przemyśle spirytusowym do zamykania butelek szklanych napełnianych różnymi rodzajami win, koniaków i wódek, a także w przemyśle spożywczym, chemicznym i farmaceutycznym.

Przedsiębiorstwo „DGS” produkuje zakrętki z blachy aluminiowej głęboko tłoczonej, dwustronnie lakierowanej, a następnie drukowanej zgodnie z wzorem i kolorystyką żadaną przez odbiorcę.

Przedsiębiorstwo „DGS” posiada nowoczesny park maszynowy, dzięki czemu wykonuje wyroby charakteryzujące się wysoką jakością, estetyką i bogatym zdobieniem. Wyroby Spółki produkowane są głównie z materiałów pochodzenia zachodnio – europejskiego.

Odbiorcami wyrobów są POLMOSY, prywatne rozlewnie alkoholu i w 40 % zagraniczni producenci napojów alkoholowych. Przedsiębiorstwo „DGS” wykonuje także usługi w zakresie lakierowania i drukowania blach stalowych i aluminiowych stosowanych do produkcji zakrętek dla przemysłu spożywczego.

Przez prawie 9 lat działalności Spółka „DGS” zdołała uzyskać znaczącą pozycję zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym. Aktualny, dynamiczny rozwój firmy gwarantuje w przyszłości stabilność i sukcesy rynkowe u wszystkich naszych klientów.



Józef Ignacy RYBIŃSKI
 herbu Radwan *
 - biskup kujawski
 /część I/

Józef Ignacy Rybiński zasiadał na tronie biskupa diecezji kujawsko - pomorskiej przez okres dwadzieścia dziewięć lat. Władrzył diecezją w trudnym okresie, gdy Polska nieuchronnie zmierzała do kresu swojej niezawisłej państwowości; w czasie, gdy różne partykularne interesy polskich wielmożów, jak również agresywne poczynania państw ościennych spłatały się we wzajemnych konfiguracjach, rezultatem czego była ostatecznie utrata niepodległości. Był świadkiem wszystkich rozbiórów Polski i zapewne, jak wielu jemu współczesnych, z gorzycą przyjmował powolną, acz burzliwą agonię Ojczyzny. Nie był jednak biernym obserwatorem życia politycznego, gdyż szczególnie w okresie Sejmu Czteroletniego obok Stanisława Małachowskiego i Ignacego Potockiego, aktywnie działał w Stronnictwie Reform, które poprzez swoje działania zmierzało do naprawy Rzeczypospolitej. W szczególności trudnej i niezręcznej sytuacji znalazł się po całkowitej utracie niepodległości państwa. Rządząc diecezją próbował godzić niejednokrotnie przeciwstawne sobie racje, wystawiając się często na krytykę, której nie szczędzili mu nie tylko współcześni, ale i późniejsi adwersarze. Krytyczna ocena postaci Rybińskiego i jego działalności winna uwzględniać te istotne uwarunkowania.

Zamożny, choć nie magnackiej fortuny szlachcic z ziemi kijowskiej Tadeusz Łukasz Rybiński, ożeniony z Rozalią z domu Kościuszko /przypis 2/, miał trzech synów: Józefa Ignacego - biskupa, Jana Nepomucena - kapitana w wojsku francuskim, a zarazem szambelana dworu pruskiego oraz Antoniego - szambelana królewskiego, a od roku 1790 kasztelana owruckiego. Nie był Tadeusz Łukasz typem zaściankowego, zahukanego szlachetki - zabiegał i dbał bardzo o splendor swojego rodu, z godnością wypełniał swoje powinności publiczne i

czuwał nad rzetelnym przygotowaniem synów do życia. Prestiż rodu ugruntował niewątpliwie brat Tadeusza Łukasza - Jacek Józef, który osiągnąwszy stanowisko opata klasztoru cystersów w Oliwie stał się wzorem pokornego zakonnika / odrzucił nawet kilkakrotnie królewskie propozycje objęcia biskupstwa/ i sprawnego administratora. Sam gruntownie wykształcony dbał o podniesienie wiedzy wśród zakonników i, o czym niżej, otaczał protekcją swojego bratanka, łożąc m.in. na jego wychowanie i wykształcenie.

Pierworodny syn Tadeusza Łukasza i Rozali urodził się w Torczynie przed 30 kwietnia 1745 r., w tym bowiem dniu został ochrzczony i otrzymał trzy imiona Józef, Ignacy, Tadeusz. Pierwsze, nauki pobierał w domu rodzinnym, a potem na koszt stryja opata Jacka kształcił się w Kolegium pijarów w Warszawie. Nie było to co prawda słynne *Collegium Nobilium* Stanisława Konarskiego, ale cieszące się uznaniem Kolegium Królewskie założone w 1642 r. przez Władysława IV. Naukę w Kolegium kontynuował przez blisko 8 lat i zakończył ją w 1762 r., poznając w tym czasie podstawy filozofii i początki teologii. Tegoż roku wyjechał do Rzymu i 26 września zapisał się na studia w *Collegium Nazarenum* - w szkole o charakterze częściowo średnim, częściowo wyższym, prowadzonej przez pijarów i mimo wysokiego poziomu nauczania cieszącej się nieprzeciętną popularnością wśród młodzieży z całej niemal Europy. Zapisał się zatem Rybiński na studia w renomowanej szkole, którą ukończyli m.in. prymas Podoski i późniejszy metropolita kijowski Ludwik Szeptycki, i mimo, że nie błysnął tam szczególnieymi zdolnościami, pokonał trudy nauki i ukończył kolegium w 1764 r. W tym okresie zapewne podjął decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego. Po ukończeniu nauki, przy czynnej pomocy rodziny, a przede wszystkim opata Jacka, otrzymał Józef Ignacy w 1765 r. kanonię katedralną krakowską wraz z prebendą Bierzańców /przypis 3/. Instalacja Rybińskiego na Kapitulę nastąpiła dopiero 13 maja 1767 r. i w dodatku dokonana została przez pełnomocnika, którym był scholastyk Kapituły Franciszek Schwartzenberg Czerny. Co było przyczyną takiego opóźnienia? Prawdopodobnie Rybiński po ukończeniu szkoły nie wrócił od razu do kraju, lecz odwiedził Florencję i być może Londyn oraz przebywał przez kilkanaście miesięcy w Paryżu, o czym zaświadcza jego współtowarzysz podróży pijar Stanisław Górski. Powrócił

* patrz: przypis 1

do kraju dopiero w 1768 r. lub 1769 r., mając już zapewne sprecyzowany pogląd na swoją dalszą karierę duchowną. Zamyślał, przy poparciu pijarów i swojego stryja opata Jacka, objąć jakieś odpowiednie biskupstwo. Póki co, zabiegał usilnie o powiększenie swoich dochodów, tak niezbędnych do prowadzenia aktywnej działalności publicznej. Po nieudanej próbie objęcia koadiutorii opactwa benedyktyńskiego w Płocku, o którą prosił króla Stanisława Augusta dla Rybińskiego opata Jacek w maju 1769 r., otrzymał 14 lutego 1771 r., a więc po śmierci lwowskiego kanclerza metropolitana Adama Rzewuskiego, królewską nominację na opata - komendarza cystersów w Wągrowcu. Było to szczęśliwe rozwiązanie, gdyż skromne dochody nadszarpięte przez wydatki związane z wyjazdem za granicę, mogły być zwiększone przez objęcie bogatego opactwa komendatoryjnego.

Powoli, acz systematycznie zbliżał się Rybiński do ówczesnej hierarchii kościelnej. W początkach 1773 r. wraz z innymi dostojnikami, m.in. nuncjuszem papieskim J. Garampim, biskupami kujawskim Antonim Ostrowskim i poznańskim Stanisławem Młodziejowskim, brał udział w powitaniu na Pradze wracającego z wygnania biskupa krakowskiego Kajetana Ignacego Sołtyka, na którego spotkanie wyjechał aż do Okuniewa.

Młody, bo zaledwie 28 - letni kanonik Rybiński znany był już dobrze na dworze królewskim. Król doceniał jego gruntowne przygotowanie w naukach kościelnych i świeckich, jak również czystość intencji i prawość postępowania, toteż perspektywa otrzymania infuły biskupiej, a tym samym i krzesła senatorskiego, stawała się coraz bardziej realna. Istotnie, 3 stycznia 1774 r. wysłał król do papieża Klemensa XIV list z powiadomieniem, że mianował Rybińskiego koadiutorem biskupa kujawskiego Antoniego K. Ostrowskiego, prosząc jednocześnie o jego zatwierdzenie. O zatwierdzenie prosi także, akceptujący królewską propozycję, biskup Ostrowski. Szybko przeprowadzone postępowanie kanoniczne potwierdza, że kanonik Rybiński odpowiada wszystkim wymogom potrzebnym przyszłemu biskupowi i już 31 marca 1774 r. papież mianował go biskupem tytularnym Ewarii /Eurei/ w Fenicji i koadiutorem z prawem następstwa - co bardzo istotne - przy biskupie Ostrowskim. A więc, dokonano się. Mając 29 lat i tylko 5 miesięcy w kapłaństwie, otrzymał Rybiński upragnione biskupstwo, chociaż narazie tylko jako koadiutor. Należy w tym miejscu wyjaśnić, jak to faktycznie było z przygotowaniem Rybińskiego do stanu duchownego. Przede wszystkim, nie był w żadnym seminarium duchownym, a przygotowanie do spełniania czynności kapłańskich, jak i biskupich, zawdzięczał jedynie pewnemu pijarowi z Kolegium warszawskiego, którego wyznaczył mu rektor Stanisław Górski. Świecenia kapłańskie, zarówno niższe jak i wyższe, otrzymał w Warszawie od biskupa poznańskiego i zarazem kanclerza

koronnego Stanisława Kostki Młodziejowskiego, pierwsze 26 września, a ostatnie 17 października 1773 r. Po zatwierdzeniu przez papieża na koadiutorię, w maju 1774 r. w kolegiacie woborskiej otrzymał Rybiński sakrę biskupią, której udzielił mu biskup Antoni K. Ostrowski.

Prawdopodobnie jako koadiutor nie był Rybiński ani razu we Włocławku, ale nie oznacza to, że nie wykazywał zainteresowania diecezją. Przeciwnie, współpracował z biskupem ordynariuszem, który zlecał mu wykonanie niektórych czynności, zapoznawał się z problemami rządów w diecezji, a nawet był mediatorem między ordynariuszem a niektórymi członkami kapituły. Przebywał przeważnie w Warszawie i tam brał udział w życiu publicznym, a także w różnych, ważnych uroczystościach kościelnych. Kolejną cezurą w życiu Rybińskiego stał się rok 1777, kiedy biskup Ostrowski przeniesiony został z biskupstwa kujawsko - pomorskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Wtedy to Rybiński, który bullą papieską miał zapewnioną sukcesję po Ostrowskim, na specjalnej kapitule we Włocławku w dniu 1 maja tegoż roku został uroczystie instalowany na to biskupstwo przez swojego pełnomocnika biskupa Jana Dembowskiego. Formalnego objęcia rządów w diecezji dokonał *per procura* 15 września 1777 r. Upoważniony do tego biskup Dembowski odprawił w tym dniu stosowne nabożeństwo, po czym spełnił przewidziany prawem kanonicznym akt objęcia władzy w diecezji. Ale na uroczysty ingres do katedry włocławskiej trzeba było czekać jeszcze trzy lata. Dopiero 10 maja 1780 r. opuścił Rybiński Warszawę i po czterech dniach - 13 maja wieczorem - przybył do pałacu we Włocławku. Witano go bardzo hucznie. Miłą przed Kowalem witali nowego biskupa najznamienitsi obywatele województwa brzesko-kujawskiego w asyście dwóch chorągwi kawalerii narodowej. Zarząd miasta czyli magistrat, cechy i licznie zgromadzeni wierni czekali na biskupa przed granicą miasta, skąd przy akompaniamencie dzwonów i bicia z dział doprowadzili go do pałacu. Tu dopiero witała go kapituła katedralna i liczni goście. Następnego dnia, 14 maja, odbył się uroczysty ingres. Po siedmiu dniach pobytu we Włocławku, 20 maja biskup Rybiński opuścił miasto i udał się do swoich dóbr biskupich. Tak więc, wypełniwszy wszystkie przewidziane prawem kościelnym czynności, stał się Rybiński ordynariuszem diecezji kujawsko - pomorskiej, którą dane mu było kierować aż do swojej śmierci 4 stycznia 1806 r.

Objęcie diecezji było także równoznaczne z wyniesieniem Rybińskiego do godności senatorskiej. „:Urzędu tego jednak nie traktował nominalnie; wręcz przeciwnie, cechował go aktywny udział w życiu państwowym. Światły i wykształcony, znający stosunki zachodnie, musiał na siebie zwrócić uwagę w gronie ówczesnych ludzi, odpowiadających za stosunki w państwie polskim”/1/. Pierwszą misję jako senator otrzymał już w 1778 r., kiedy to powierzono mu

przewodnictwo deputacji do rewizji skarbu litewskiego. Z zadania tego wywiązał się nadzwyczaj sprawnie, ujawniając wiele nieprawidłowości w dokumentach skarbowych i wytykając Antoniemu Tyzenhauzowi, tak do niedawna hołubionemu przez króla zarządcy skarbu litewskiego, „nadużycia, pogwałcenie praw i nieporządków” / 1/. Przed obliczem sejmu wnioskował, aby ukrócić jaskrawe nadużycia, postuluwał wprowadzenie rachunków w taki sposób jak w Królestwie, tj. zgodnie z zaleceniami Rady Nieustającej. Misja musiała wywołać dobre wrażenie na królu, który w 1780 r. przeferował wprowadzenie Rybińskiego jako członka do Rady Nieustającej / przypis 4/. W pracach Rady uczestniczył Rybiński stosunkowo krótko, gdyż pod koniec lipca 1781 r. wyjechał na kurację na zachód Europy. Przyczyny choroby, jak również rodzaju kuracji nie udało się ustalić. Pozostaje jednak faktem, że po przekazaniu obowiązków administratora diecezji kanonikowi Wojciechowi Leszczyckiemu /był w tym czasie audytorem i sędzią generalnym/, udał się Rybiński do Francji. W podróży towarzyszył mu ponownie, tak jak w czasie młodzieńczego wyjazdu za granicę, pijar znający języki obce Ludwik Stanisław Górski. Dla niego też uzyskał Rybiński 17 września 1781 r. w Paryżu prekonizację na sufragana pomorskiego. Z braku zachowanej korespondencji trudno dziś dokładnie określić gdzie przebywał. Ze szczątkowych informacji wynika, że oprócz Paryża odwiedził także Rzym, Genuę /październik 1781 r./, a przede wszystkim Strasburg, gdzie jak się wydaje przebywał kilkakrotnie i w sumie najdłużej. Do kraju powrócił pod koniec 1784 r. W Wolborzu do którego zawiątał przed 21 października 1784 r. dokonał odwołania Skarszewskiego ze stanowiska administratora diecezji i powierzył ponownie obowiązki audytora kancelarii zadwornej * i sędziego generalnego diecezji.

W latach bezpośrednio poprzedzających Sejm Czteroletni zwany Wielkim /1788 - 1792/, Rybiński nie był zaangażowany w życie polityczne, chociaż już wtedy zapewne zbliżył się do czołowych przedstawicieli tzw. Stronnictwa Reformy, m.in. referendarza koronnego Stanisława Małachowskiego, późniejszego marszałka sejmu i Ignacego Potockiego. Dopiero doniesie obrady Sejmu Wielkiego spowodowały polityczne uaktywnienie się biskupa Rybińskiego, kiedy to wyraźnie zdeklarował się jako przeciwnik Rosji i zwolennik reform w oparciu o Prusy. Nie wdając się w bardzo skomplikowane uwarunkowania polityczne tego czasu odnotujmy, że przeprowadzenie reform jakiego miał dokonać Sejm było zadaniem niemal karkołomnym. Trzeba bowiem pamiętać, że już po rozpoczęciu obrad zaistniały publicznie aż trzy ugrupowania polityczne, reprezentujące przeciwstawne sobie tendencje. Jedno, reprezentowane przez króla Stanisława Augusta dążące do aliansu politycznego z Rosją; drugie tworzyła magnateria ze

szczęsnym Potockim, a potem Branickim na czele, która jakkolwiek podzielała królewskie zdanie, to jednak dążyła do zapewnienia sobie maksymalnego wpływu na życie polityczne oraz ugrupowanie trzecie, o diametralnym, przeciwnym stanowisku względem dwóch pozostałych. To ostatnie ugrupowanie zwane Stronnictwem Reformy, a potem Patriotycznym, aczkolwiek nieformalne i w pierwszej fazie niezorganizowane, przeciwstawiało się zacieśnieniu stosunków z Rosją uważając, że jest ona gwarantką stanu rzeczy ustalonego po rozbiórce Polski, usankcjonowanego na sejmie podziałowym w 1775 r. Konsekwentnie więc uważali, że drogę do jakichkolwiek reform w Polsce może otworzyć jedynie odrzucenie gwarancji rosyjskich i powiązanie się z dworem pruskim. Za takim programem politycznym opowiedział się biskup Rybiński.

Prusy, które szybko dostrzegły nadarżającą się okazję decydowania o polskich sprawach, natychmiast poparły Stronnictwo Patriotyczne i z uporem montowały swoją partię w Polsce. W szeregach tej partii przewidziane było miejsce dla Rybińskiego, ale ten ... nie zjawił się na sali obrad, kiedy skonfederowany ** Sejm Wielki rozpoczął swoją działalność 6 października 1788 r. Mimo kilkakrotnych wezwań Rybiński zwlekał z przybyciem na Sejm. Wywołało to irytację posła pruskiego Hieronima Lucchesiniego, który z tego powodu czynił mu wymówki, że unika aktywnego włączenia się do prac sejmu po stronie Prus. Lucchesini bowiem wiedział, że Rybiński nosił się w tym czasie z zamiarem zwrócenia się do króla pruskiego o pożyczkę, toteż w insynuacjach pod jego adresem perfidnie łączył pozyskanie ewentualnej łaski królewskiej od przybycia na sejm. Trudno przesądzić czemu Rybiński zwlekał. Być może robił to celowo czekając na ustabilizowanie się oblicza sejmu i jego drogi postępowania, a może nie chciał publicznie opowiedzieć się przeciw Augustowi, o którym nie wiedział czy odrzuci alians z Rosją i przystąpi do konfederacji. Wyczekiwał tak aż siedem tygodni ! Dopiero 26 listopada przybył do Warszawy, a dwa dni potem złożył akces do konfederacji.

Po raz pierwszy zabrał Rybiński głos 4 grudnia 1788 r. Wygłosił wtedy mowę, w której opowiedział się zdecydowanie jako przeciwnik Rosji i zwolennik naprawy Rzeczypospolitej przy udziale innych państw, przy czym wyraźnie wskazał na Prusy. Dlatego też poparł propozycję wysłania posłów do króla pruskiego, uświadamiając jednocześnie niebezpieczeństwa grożące ze strony Rosji i Austrii. Przemówieniem tym, artykułującym dążenia części posłów i opinii publicznej przeciwstawiającym się dominacji rosyjskiej, zyskał Rybiński uznanie także u posłów pruskich Lucchesiniego i Bicholtza. Intencje Rybińskiego tak scharakteryzował współczesny mu obserwator życia politycznego : „Gdyby partia pruska potrzebowała jeszcze jakiej pomocy na sejmie, toby ją znalazła w

przobyłym świeżo biskupie kujawskim, który swe zupełne oddanie dworowi pruskiemu okazał" / 1 /. Postawę wrogą wobec Rosji zademonstrował Rybiński jeszcze kilkakrotnie, bowiem wkrótce pod obrady sejmu weszły kolejne kwestie, które niezwykle rozgrzały emocje. Wzmogły się ataki przeciw nielubianej przez społeczeństwo Radzie Nieustającej, podnosiły się coraz liczniejsze głosy domagające się ewakuacji wojska rosyjskiego, które zajęło leże zimowe i zorganizowało magazyny na terenach południowo - wschodniej Polski. W sprawach tych zabrał także głos biskup Rybiński. 14 stycznia 1789 r. wygłosił na forum sejmu mowę, w której dał swój pogląd na rolę Rady Nieustającej twierdząc, że jest ona narzędnikiem rosyjskiej ingerencji w sprawy Polski oraz agitował za jej zniesieniem. Jest to znamienne wystąpienie, świadczy bowiem o skryształowaniu się negatywnych poglądów Rybińskiego na skuteczność działania Rady oraz o jej uzależnieniu od ingerencji ambasadora rosyjskiego Stackelberga. Należy przyjąć, że Rybiński doskonale znał kulisy działalności Rady - przecież w 1780 r. został jej członkiem ! Ale wystąpienie to „było tylko przygrywką przed główną batalią o Radzie Nieustającej, która rozpoczęła się 19 stycznia 1789 r. i zakończyła się jej upadkiem" / 1 /. W kwestii ewakuacji wojsk rosyjskich przemawiał Rybiński na sejmie 16 lutego. Przemawiał jako senator, ale także jako członek deputacji zagranicznej /do deputacji zagranicznej, którą powołano na miejsce zniesionego departamentu Spraw Cudzoziemskich Rady Nieustającej, wybrano Rybińskiego 20 grudnia 1788 r./, odrzucając argumentację rosyjską i obciążając nieistniejącą już Radę, że ta „przywłaszczywszy sobie moc nad opisy prawa, zezwoliła na wniknięcie wojsk zagranicznych" / 1 /. Domagał się w konkluzji wycofania zarówno wojsk jak i magazynów /przypis 5/.

Na Sejmie Wielkim wypowiedział się biskup Rybiński także w kwestii uchwał dotyczących podatków od duchowieństwa. Bezpośrednią przyczyną jego wystąpienia była uchwała sejmu z 17 lipca 1789 r., mocą której dochody biskupstwa krakowskiego przechodziły na skarb państwa z przeznaczeniem na potrzeby wojska. Nie roztrząsając szczegółów - coraz bardziej sympatyzujący z Prusami posłowie dążyli, uchwalając tę ustawę, do pozbawienia prymasa księcia Michała Poniatowskiego dochodów, które miał z tytułu administrowania diecezją krakowską. Ten przecież znany był z prorosyjskiego nastawienia, a jako prymas miał zabezpieczone dochody z diecezji gnieźnieńskiej. W swoim wystąpieniu sejmowym bronił Rybiński nie Poniatowskiego, lecz stanowiska głowy Kościoła - papieża Piusa VI, który swoim breve z 5 września 1789 r. potępił sejmową uchwałę, chociaż nie czynił specjalnych zastrzeżeń co do ewentualnego obłożenia duchowieństwa podatkami /papieżowi chodziło zapewne o sposób dysponowania dobrami kościelnymi/. Przema-

wiając po myśli papieskiego breve ostudzał Rybiński zbyt radykalne głosy przed podjęciem nieprzemysłanej ustawy, a jednocześnie podsuwał śmiałą myśl wprowadzenia podatku generalnego, który w sprawiedliwych proporcjach rozkładałby ciężary na wszystkie stany w Polsce. Jednakże, ani społeczność szlachecka, ani duchowieństwo nie było przygotowane do takich rozwiązań. Ostatecznie sejm oddał dobra biskupstwa krakowskiego w dzierżawę i jak przewidywał Rybiński spodziewane z tego tytułu dochody dla skarbu koronnego okazały się znikome.

Żywa działalność biskupa Rybińskiego w czasie Sejmu Czteroletniego nie ograniczała się li tylko do wygłaszania mów sejmowych. Uczestnicząc w szeregu nieformalnych spotkań, tak z posłami zagranicznymi rezydującymi w Warszawie /przypis 6/, jak również z czołowymi przedstawicielami polskiej sceny politycznej, stawał się Rybiński postacią coraz bardziej znaczącą. Był obok Ignacego Potockiego i marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego niekwestionowanym przywódcą Stronnictwa Patriotycznego. Nie dziwi zatem fakt, że w tajnej naradzie która odbyła się 1 lipca 1789 r., obok Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Nestora Sapiehy, był także biskup kujawski Józef Rybiński. Właśnie to gremium postanowiło zaktywizować pracę sejmu w kierunku reformy rządu, następstwa tronu i co bardzo istotne - zawarcia przymierza z Prusami. Tak to biskup Rybiński znalazł się w gronie najbardziej aktywnych polityków dążących do zakończenia prac sejmowych sukcesem, którego szczególnym wyrazem stało się uchwalenie Konstytucji 3 Maja w 1791 r. Jednakże śmiałe plany przywódców Stronnictwa Patriotycznego napotkały na niespodziewany opór ministra pruskiego Ewalda Fryderyka Hertzborga, który bardziej opowiadał się za utrzymaniem Polski w anarchii, niż za naprawą jej ustroju. Nacisk opinii publicznej w Polsce opowiadającej się za przymierzem z Prusami, które tylekroć w czasie sejmu deklarowały chęć pomocy w naprawie Rzeczypospolitej oraz rozwój sytuacji międzynarodowej zmusiły Prusy do rewizji swojego stanowiska i zaproponowania przez swojego agenta Lucchesiniego, przystąpienia do prac nad przymierzem. Ostatecznie przymierze to zawarto 29 marca 1790 r., a jego sygnatariuszami ze strony polskiej zostało siedmiu pełnomocników. Obok dwóch marszałków Sejmu Wielkiego, Małachowskiego i Nestora Sapiehy, podpis swój złożył także biskup kujawski - pomorski Józef Ignacy Rybiński. Zawarcie przymierza, które otwierało drogę do reformy rządu i odbudowy siły wojskowej Polski, było niekwestionowanym zwycięstwem Stronnictwa Patriotycznego i moralną satysfakcją dla wielkiego zwolennika tego przymierza - biskupa Rybińskiego.

Mimo takiego rozwoju sytuacji, kolejne sesje Sejmu Wielkiego jak również zmieniające

się uwarunkowania polityczne uświadomiły przywódcom Stronnictwa, że przymuszenie na sejmie ustawy rządowej może być niewykonalne. Stąd też postanowiono, tym razem już w porozumieniu z królem, wprowadzenie zmian w drodze zamachu stanu. W licznych tajnych naradach na których dyskutowano o kształcie ustawy rządowej uczestniczył także, znany z antyrosyjskiego nastawienia, Rybiński. W przygotowaniu samej ustawy rządowej nie odegrał jednak bardziej znaczącej roli, więcej bowiem zaangażowania wykazywał w pracach Deputacji Interesów Zagranicznych. W ostatnich dniach przed uchwaleniem ustawy był Rybiński w centrum szybko zmieniających się wydarzeń: w nocy z 28 na 29 kwietnia uczestniczył w tajnej naradzie wtajemniczonych, kiedy podejmowano decyzję o terminie ogłoszenia ustawy; 29 kwietnia brał udział w posiedzeniu Deputacji Interesów Zagranicznych na którym omawiano stan zagrożenia państwa, wreszcie 2 maja, tuż po porannej sesji sejmowej, przewodniczył wraz z biskupem Adamem Krasieńskim zebraniu zwolenników ustawy w Pałacu Radziwiłłowskim, gdzie po raz pierwszy odczytano jej projekt. Późno, w nocy z 2 na 3 maja, grono najbardziej

zagorzałych zwolenników uchwalenia nowej ustawy podpisało krótkie oświadczenie - „assekurację”: „W szczerzej chęci ratunku Ojczyzny, w okropnych na Rzeczypospolitą okolicznościach, projekt pod tytułem Ustawa Rządu w ręku JW Marszałka sejmowego i konfederacji koronnej złożony, do jak najdzielniejszego popierania przyjmujemy, zaręczając to nasze przedsięwzięcie hasłem miłości Ojczyzny, słowem honoru, co dla większej wiary podpisem swoim stwierdzamy w Warszawie dnia 2 maja 1791 r.” / 1 /. Pod tak jasnym i zdecydowanym opowiedzeniem się za projektowaną Ustawą jako pierwszy złożył podpis biskup Józef Rybiński, po nim marszałek Sejmu Czteroletniego Stanisław Małachowski, biskup Adam Krasieński i Ignacy Potocki. Składając ten podpis postawił się Rybiński w gronie najbardziej świątliwych ludzi swojej epoki, ludzi widzących w uchwaleniu Konstytucji Majowej szansę ratowania upadającej Ojczyzny. Mógł więc z satysfakcją patrzeć, gdy 3 maja 1791 r. uroczyste *Te Deum* w kolegiacie św. Jana w Warszawie zamknęło akt złożenia przysięgi przez króla na przyjętą już przez sejm „Ustawę Rządową” /koniec części I/.

* Kancelaria zadworna biskupa - w Polsce przedrozbiorowej, biskupi oprócz funkcji kościelnych sprawowali także funkcje państwowe /senator/, w związku z czym bardzo często przebywali poza stałą siedzibą biskupstwa. W celu sprawnego zarządzania diecezją, pracownicy kancelarii /kuri/ lub ich część przebywali stale u boku biskupa, zmieniając razem z nim miejsce pobytu - stąd nazwa kancelarii „zadworna”, tj. poza dworem, biskupstwem. W przypadku Rybińskiego kancelaria zadworna mieściła się najczęściej w Wolborzu, być może i w Warszawie, a pod koniec życia w Niesułkowie.

** Skonfederowany sejm - sejm związany w konfederację, w celu przeprowadzenia postulatów politycznych lub obrony określonych interesów. Na sejmie skonfederowanym nie obowiązywała zasada *liberum veto*, przez co oddalano obawę o jego zerwanie.

PRZYPISY:

1. W sprawie herbu biskupa Rybińskiego istnieją kontrowersje. Wszystkie herbarze przypisują mu herb Wydra o wyraźnej pruskiej proveniencji, stąd przeświadczenie, że pochodził z jakiegoś pruskiego rodu. Natomiast Wysocki /patrz literatura/ na podstawie licznych dokumentów oraz płyty nagrobnej opata oliwskiego Jacka Józefa Rybińskiego w katedrze oliwskiej, przydaje temu rodowi herb RADWAN, i ten herb uznano jako właściwy biskupowi, przyjmując argumenty Wysockiego za bardziej wiarygodne.
2. Żona Tadeusza Łukasza Rybińskiego - Rozalia była bardzo blisko spokrewniona z późniejszym naczelnikiem powstania 1794 r. Tadeuszem Kościuszką.
3. Nominacja papieska na kanoniję nosi datę 3 lutego 1764 r., a więc starania o tę godność poczyniono jeszcze wtedy, gdy Rybiński był w *Collegium Nazarenum*.
4. Po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. narastała coraz bardziej w społeczeństwie tendencja do naprawy ustroju politycznego. Udało się co prawda na sejmie obradującym w latach 1773 - 1775 przeprowadzić szereg, niestety ograniczonych reform, które nosiły piętno wyraźnej ingerencji rosyjskiej. Ambasador rosyjski w Polsce /od 1772 r./ Otton Stackelberg bez żenady zwalczał reformatorskie zamiary króla Stanisława Augusta i stojących obok niego zwolenników reform. W wyniku tak destrukcyjnej polityki powołano nowy organ władzy - Radę Nieustającą, w przybliżeniu odpowiednik dzisiejszej rady ministrów, który „godził zarówno w prerogatywy królewskie, jak i hamował samowolę magnackich ministrów, zaś wzmacniając administrację odpowiadał po części ideom Stanisława Augusta. Król zresztą potrafił podporządkować sobie Radę ...” / 2 /. Rada składała się z 36 członków wybieranych przez sejm i podzielona była na pięć departamentów: Dobrego Porządku czyli Policji, Interesów Cudzoziemskich, Skarbu, Spawiedliwości i Wojska. Powołaną w 1773 r. Komisję Edukacji Narodowej podporządkowano całkowicie królowi.
5. Rosja niebawem wycofała wojska i magazyny z terenu Polski, odbierając tym samym Prusom pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych i bezpośredniej interwencji w Polsce.
6. Dążąc do reform w kraju Stronnictwo Patriotyczne przywiązywało dużą wagę do zawarcia bliższych kontaktów dyplomatycznych z państwami europejskimi o antyrosyjskiej orientacji, jak Szwecja, Dania czy Saksonia. Naprzeciw tym tendencjom wyszedł rezydujący w Warszawie poseł nadzwyczajny i pełnomocny króla szwedzkiego Gustawa III - hrabia Wawrzyńc Engeström, który przedłożył notę w sprawie zorganizowania wspólnej obrony przeciw wrogowi obu państw, tj. Rosji. Pozymskany do tej inicjatywy szwedzkiej biskup Rybiński poparł w liście do marszałka sejmu tę myśl, jak również agitował za nią wygłoszonej 9 marca 1789 r. mowie sejmowej.

UWAGA: Cyfry podane w nawiasach // oznaczają pozycję w spisie literatury, która zamieszczona zostanie na końcu II części biogramu.

Andrzej SZCZEPAŃSKI

WILNO SŁOWACKIEGO

Wilno jest malownicze, piękne, interesujące – jest niezwykle. Rzadko w którym mieście odczuwa się tak silnie oddziaływanie przeszłości, urok i dramat historii. Litewskiej i polskiej. Litewska kojarzy się raczej z czasami prądawymi, polska – z bliższymi, po których pozostała wspaniała spuścizna: bezcenne zabytki i długa lista wielkich ludzi, tych, co nie odeszli całkowicie, bo przecież żyją w swoich dziełach, w naszej świadomości, w kulturze.

Dziś Wilno jest stolicą niepodległej Litwy, ale polskość wciąż przemawia w nim z każdego niemal zaułka, z każdego kościelnego wnętrza. Przemawia też z obrazów, z książek, z pięknych wierszy. Tu narodził się polski romantyzm. W Wilnie mieszkali, dłużej lub krócej, prawdziwi mistrzowie tej epoki: Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, Syrokomla. To oni w znacznym stopniu stworzyli piękną legendę tego miasta, choć także – można tak chyba powiedzieć – to miasto tworzyło ich.

Wilno najbardziej kojarzy się z Mickiewiczem. W szkole mówi się o wileńskim okresie w życiu i twórczości autora *Grażyny*, z Wilnem łączy się najważniejsze fragmenty III części *Dziadów*, narodowego arcydramatu, inwokację *Pana Tadeusza* („...i w Ostrej świecisz Bramie...”). W Wilnie ma Mickiewicz swój dom (nie jeden), swoje muzeum, swój pomniczek w uniwersyteckim kościele postawiony przez Polaków, i okazały pomnik wzniesiony przez Litwinów (na cokole napis: Adomas Mickevičius). Śladami Mickiewicza po Wilnie prowadzą przewodnicy polscy i litewscy – to zależy od „żelaznego programu” każdej wycieczki. Nikt się nie dziwi, bo przecież Mickiewicz w Wilnie nie tylko mieszkał i studiował, ale też tworzył, przeżywał przyjaźń i miłość, tu był więziony i stąd wyjechał na zesłanie. Ma więc pełne prawo do wileńskiego obywatelskiego. Szkoda tylko, że wileńska działalność autora *Pana Tadeusza* przesłania związek z Wilnem innych wybitnych twórców, przede wszystkim – Juliusza Słowackiego.

Słowacki mieszkał w Wilnie znacznie dłużej niż Mickiewicz. Przybył tu z rodzicami z odległego Krzemieńca w 1811 roku, jako dwuletnie dziecko, gdy jego ojciec Euzebiusz, profesor sławnego Liceum Krzemienieckiego, otrzymał profesurę, ale akademicką, na uniwersytecie. Po śmierci ojca w 1814 r. powrócił z matką do Krzemieńca, jednak nie na długo, bo cztery lata później pani Salomea wyszła za mąż po raz drugi, za doktora Augusta Bécu, cenionego wileńskiego lekarza, także uniwersyteckiego profesora – więc znowu nastąpiła przeprowadzka do Wilna. Tym razem Słowacki pozostał w grodzie nad Wilią aż do roku 1828, do końca swych studiów, mimo iż matka powtórnie zostawszy wdową (doktor Bécu zginął rażony

piorunem w 1824 r.) wyjechała do Krzemieńca już na stałe. W sumie przeżył w Wilnie trzynaście lat (Mickiewicz około pięciu) – większość swego dzieciństwa i znaczną część swej młodości, czas szkoły i uniwersytetu.

Wileńskie dzieciństwo upływało mu raczej szczęśliwie, wychowywał się w dobrych warunkach, otoczony opieką troskliwej rodziny. Także i po śmierci ojca, kiedy pani Salomea poślubiła doktora Bécu, dom mógł dać Juliuszowi nie tylko dostatek materialny, warunki do rozwoju intelektualnego (w salonie państwa Bécu przebywali często uczeni, artyści), ale też, tak ważne w tym wieku, poczucie bezpieczeństwa. August Bécu podobno dobrze wypełniał obowiązki opiekuna, a przybrane siostry, córki doktora z poprzedniego małżeństwa, Aleksandra i Hersylia, wręcz rozpieszczały młodszego braciszka. Tę atmosferę zatruwał lęk o zdrowie dziecka, delikatnego, od najmłodszych lat jakby naznaczonego piętnem straszliwej choroby (ojciec Juliusza umarł na nieuleczalną wówczas gruźlicę płuc). Po latach w poemacie *Godzina myśli* Słowacki napisze:

*Pierś mu się podnosiła ciężkim odetchnieniem;
Włos na czole dzielony na ramiona spadał
I po nich czarnym, gęstym sypał się pierścieniem.
Widać, że włos ten, co dnia ręką dziewic gładką
Utrefiony, brał blaski dziewiczych warkoczy.
Ludzie nieraz: „On umrze” – mówili przed matką...*

W ciepłarnianych warunkach, nie sprzyjających samodzielności, kształtowała się osobowość przyszłego poety, jego wrażliwość i sposób widzenia świata.

Przeżyte w Wilnie lata młodzieńcze Słowackiego, szkolne i studenckie, były inne niż Mickiewicza. Nie miał licznego grona kolegów, nie działał w młodzieżowych towarzystwach, jego świat był bardziej „zamknięty” – dzielił go przede wszystkim z najbliższymi: z matką, z siostrami, z niewielkim kręgiem przyjaciół. Szczególną przyjaźnią darzył starszego o trzy lata Ludwika Spitznagla, chłopca bardzo wrażliwego i wybitnie uzdolnionego (popęlił samobójstwo) – przypomni go w kilku swoich utworach. Wkrótce po rozpoczęciu studiów przeżył też swoją pierwszą wielką, jednak niestety nie odwzajemnioną, miłość – do Ludwiki Śniadeckiej, córki wybitnego wileńskiego uczonego, Jędrzeja Śniadeckiego (uczucie to także znalazł odbicie w twórczości).

Na lata studiów przypadają pierwsze, jeszcze niezbyt wybitne, niezbyt oryginalne utwory przyszłego wielkiego romantyka, są to głównie tłumaczenia z Lamartina i Moore’a; z utworów własnych poety często wymienia się *Dumkę ukraińską*. Na uwagę zasługuje też wiersz *Księż-*

życ – a to dlatego, że jest tu obraz Wilna, którego

*Tysiącniemi lampami ulice jaśnieją,
Ogniami oświecony szczyt góry wysoki,
Niosąc zamek na barkach, wznosił się w obłoki
...*

Wileński pejzaż w wierszu Słowackiego nie powinien być osobliwością, a jednak jest, gdyż w późniejszej, tej wielkiej, twórczości takiego – jasnego – Wilna prawie nie ma. Jeśli już się pojawia, jest ciemne, posepne albo nijakie.

Słowacki o Wilnie jakby nie chciał pamiętać. Dlaczego? Przecież upłynęła w nim jedna trzecia jego życia! Badacze biografii autora *Króla-Ducha* zwracają uwagę na to, że niechęć do Wilna przyszła później, kiedy już Słowacki patrzył na swe wileńskie lata z perspektywy emigranta. Duże znaczenie miało wydanie przez Mickiewicza III części *Dziadów*, utworu, w którym ojczym Słowackiego został ukazany jako zdrajca, pierwszy zausznik Nowosilcowa. Współcześni historycy przedstawiają doktora Bécu nie tak jednoznacznie, prawdopodobnie nie oceniono go jednoznacznie i wtedy, gdy w Wilnie trwały prześladowania patriotycznej młodzieży, ponieważ do salonu państwa Bécu przychodzili nie tylko ludzie związani z carskim reżimem (bywał w tym salonie i sam Mickiewicz). Siła literatury jest jednak ogromna, stworzony przez nią świat często przesłania ten rzeczywisty. Po kilku latach czytelnicy *Dziadów* kojarzyli Doktora-zdrajcę z najbliższą rodziną Słowackiego. A Wilno?... Niechęć do Mickiewicza, spotęgowana później rywalizacją wieszczów o „rząd dusz”, mogła zostać przeniesiona na „Mickiewiczowe miasto”. Inne wileńskie przykrości miały tu chyba mniejsze znaczenie.

Z emigracyjnej perspektywy miastem Słowackiego zostanie na zawsze Krzemieniec, domowa rzeka – Ikwa. O nich, nie o Wilnie, będzie pisał, uczyni je w swych utworach swoją najbliższą krainą:

*Jeżeli kiedyś w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem,
Gdzie ...*

Każdy, kto chociaż raz widział Wilno, wie, jak ono wygląda, jak jest położone (płynąca między wzgórzami Willa, wpadająca do niej Wilenka, miasto „dzwoniące” licznymi wieżami kościołów), może powiedzieć: przecież to także wiersz o Wilnie ... Krzemieniec i Wilno miały wiele cech wspólnych, dlatego poetycki opis Krzemieńca można „dopasować” do opisu Wilna – i odwrotnie, jednak nie chodzi tylko o zbieg okoliczności. Istnieje sporo przykładów (w wierszach, w zapiskach w pamiętniku, w listach) świadczących o tym, że wileński pejzaż, wileńska architektura, cała wspaniała wileńska sztuka – stanowiły w twórczości Słowackiego swoisty punkt odniesienia.

- *Asymetryczna fantazyjność panoramy miasta, rokokowa finezja barokowej architektury, nieprawdopodobny przepych sakralnych wnętrz – to styl sztuki, wśród której formowała się wyobraźnia Słowackiego* – pisze profesor Alina Kowalczykowa. Autorka powyższej opinii wskazuje konkretne wileńskie miejsca, które mogły na tę niesamowitą wyobraźnię oddziaływać. Co oddziaływało najbardziej? – Góra Zamkowa, skąd widać przepiękną panoramę miasta, liczne wieże i kopuły kościołów? Dziedziniec uniwersytecki? „Barokowa teatralność i dynamika” kościołów świętego Jana (obok tego kościoła, w budynku należącym do uniwersytetu, mieszkał Słowacki) i Dominikanów? Kaplica świętego Kazimierza? A może obrazy Pallonięgo i Czechowicza lub rzeźby w świątyni na Antokolu?...

... Byłem tam niedawno z grupą przyjaciół. Nie znalazłem tabliczek z nazwiskiem poety, niewiele materialnych śladów potwierdzających trzynastoletni pobyt Słowackiego można dziś zobaczyć w Wilnie. Popiersie na ścianie domu, w którym mieszkał, grób ojca na Rossie...

*Śnię, tworząc; harfy używam lub bicza –
I to jest moja poetyczna droga;
Lecz z mego życia poemat – dla Boga.*

(Beniowski)

Henryk WASILEWSKI

Artykuł wydrukowany w miesięczniku „Promocje Pomorskie” nr 8/99

CEREMONIAŁ KORONACYJNY W DAWNEJ POLSCE

O koronę królewską miał prawo ubiegać się władca kraju, w którym istniało arcybiskupstwo. Gdy za panowania Bolesława Chrobrego powstało w Gnieźnie w 1000 roku arcybiskupstwo, mógł on rozpocząć starania o uzyskanie korony. Starania były długotrwałe i zostały

uwierczone sukcesem dopiero w 1025 r., tj. po 33 latach panowania tego władcy.

W XI wieku tylko dwóch władców Polski posiadało koronę królewską, byli to Mieszko II i Bolesław Śmiały. Inni władcy byli książętami.

Po okresie rozbicia dzielnicowego dopiero Przemysł II koronował się w 1925 r. na króla. Jego następcą na tronie królewskim został w 1300 r. Wacław czeski.

Dotychczas koronacje królewskie odbywały się w Gnieźnie. Począwszy od 1320 r., tj. od koronacji Władysława Łokietka miejscem prawie wszystkich następnych koronacji królewskich był Kraków. Tylko dwaj królowie polscy koronowani byli w Warszawie. Byli to Stanisław Leszczyński i Stanisław August Poniatowski.

Ceremoniał koronacyjny wywodzi się z tradycji rzymskiej i zapoczątkowany został za czasów papieża Grzegorza Wielkiego /VI wiek/. Był to tzw. porządek rzymski */ordo romanus/*, który został przyjęty przez władców całej Europy. Istotą obrzędów koronacyjnych była na wszystkich dworach królewskich Europy taka sama. Koronacja była aktem poświęcenia.

W archiwach kapituły gnieźnieńskiej zachował się opis ceremoniału koronacyjnego Przemysła II, w archiwach kapituły krakowskiej – Władysława Warneńczyka. Identyczny z tym ostatnim był obrzęd koronacji Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka.

Ceremoniał koronacyjny następnych władców Polski trwał 5 dni. Przebieg tej uroczystości był następujący:

Pierwszy dzień

- uroczysty wjazd króla do Krakowa

Drugi dzień

- uroczystości pogrzebowe zmarłego króla

Trzeci dzień

- pielgrzymka króla na Skalkę /ekspiacja/

Czwarty dzień

- uroczystość koronacji na króla

Piąty dzień

- przyjęcie holdu od mieszczan krakowskich.

Uroczysty wjazd do Krakowa zapoczątkowany został przez Henryka Walezego i praktykowany był przez następnych królów do Augusta III Sasa włącznie. Król wjeżdżał do Krakowa w otoczeniu dostojników kościelnych i świeckich. Trasa pochodu orszaku królewskiego prowadziła od kościoła św. Floriana, przez Barbakan, a następnie ulicami Floriańską i Grodzką do katedry na Wawelu. Ulice przemarszu były bogato dekorowane. Na wzniesionych łukach tryumfalnych widniały napisy w języku łacińskim, głoszące pochwały, sentencje, a także wskazania dla przyszłego króla. Najczęściej królowie wjeżdżali do Krakowa bez swoich małżonek. W takich przypadkach żony królewskie obserwowały orszak z okna jednej z kamienic przy Rynku Głównym. Do kościoła Paulinów na Skalce królowie udawali się pieszo. Tam uczestniczyli w uroczystym nabożeństwie, po czym wracali na Wawel karetą lub pieszo.

Przebieg obrzędu koronacyjnego w Katedrze na Wawelu był następujący:

W godzinę po wschodzie słońca w Katedrze formowała się procesja, składająca się z

dostojników kościelnych. Procesja, którą zamykał prymas Polski, udawała się na zamek, gdzie oczekiwał ją król w towarzystwie marszałka wielkiego koronnego. Do komnat królewskich zbliżali się tylko biskupi. W jednej z nich prymas odprawiał modły w intencji króla. Następnie orszak utworzony z dostojników kościelnych i świeckich udawał się do katedry. Na czele szli marszałkowie wielcy koronny i litewski z opuszczonymi łaskami marszałkowskimi. Za nimi kroczyli chorążowie koronny i litewski ze zwiniętymi chorągiewami, wreszcie miecznicy koronny i litewski. Orszak wchodził do Katedry bocznymi drzwiami. W jednej z kaplic król ubierany był w szaty koronacyjne przez marszałka wielkiego koronnego.

Właściwego aktu koronacji dokonywał arcybiskup gnieźnieński /prymas Polski/ w asyście biskupów krakowskiego i poznańskiego, a w późniejszych czasach także arcybiskupa lwowskiego. Na ołtarzu głównym Katedry złożone były insygnia królewskie. Głównym akcentem uroczystości koronacyjnych była tzw. postulacja. W czasie jej trwania jeden z biskupów odprawiał modły, zaś arcybiskup gnieźnieński, zwracając się do króla, mówił o obowiązkach, jakie bierze na siebie wobec państwa, Kościoła i narodu.

Stawiane publicznie królowi trzy pytania brzmiały:

1. Czy chcesz wiary chrześcijańskiej ?
2. Czy chcesz Kościoła i Kościołowi służyć, będąc mu opiekunem ?
3. Czy chcesz Królestwo Twoje od Boga dane trzymać i bronić ?

Następnie król składał przysięgę, klęcząc przed siedzącym arcybiskupem. Wszyscy obecni dostojnicy kościelni i świeccy towarzyszyli temu aktowi w postawie stojącej. Akt koronacji kończył się udzieleniem przez prymasa błogosławieństwa leżącemu krzyżem królowi. Potem następowało tzw. pomazanie króla. Prymas namaszczał jego ręce, piersi i łopatki. Po dokonaniu tych czynności rozpoczynała się uroczysta msza święta, w czasie której królowi wręczany był miecz koronacyjny. Działo się to w ten sposób, że jeden z biskupów brał miecz z ołtarza, podawał go prymasowi, który wręczał go królowi. W następnej kolejności prymas koronę wziętą z ołtarza nakładał królowi na głowę. W tym czasie wznoszone były zbiorowe modły i rozlegały się pieśni kościelne. Wreszcie prymas wkładał królowi w lewą rękę jabłko, zaś w prawą berło. Na zakończenie mszy świętej intonowane było *Te Deum laudamus*. Pieśni tej towarzyszyło bicie dzwonów kościelnych, a z daleka dochodził odgłos wystrzałów armatnich. Chorążowie rozwijali chorągwie, a marszałkowie podnosili łaski.

W piątym dniu uroczystości król odbierał hold od mieszczan Krakowa w miejscu, gdzie odbył się Hold Pruski. Król z ratusza udawał się do tego miejsca pieszo. W czasie składania holdu rada miejska wręczała królowi złote klu-

cze od bram miejskich i składała przysięgę na wierność. Następnie odbywały się festyny i zabawy dla mieszczan, w czasie których wytańczano beczki z winem i rozdawano pieczone mięso.

Koronacja Władysława Łokietka odbyła się prawdopodobnie w starej katedrze. Obecna Katedra – trzecia z rzędu – nie była wówczas jeszcze ukończona.

Do dziś nie zachował się żaden z tronów królów polskich. Z czasu koronacji Augusta III pozostał baldachim, pod którym znajduje się obecny tron biskupi. Na uroczystość koronacyjną Augusta III muzykę skomponował Jan Sebastian Bach. Jego kantata przystosowana została do warunków akustycznych panujących w Katedrze wawelskiej.

Król Stanisław August odbył w 1787 r. pielgrzymkę na Skalkę, a następnego dnia koronował się po raz drugi w Katedrze na Wawie-

lu. Ogółem w dawnej Polsce odbyło się 27 koronacji królewskich.

Nieco inny był obrzęd koronacji królowych, ale i tu obowiązywał porządek rzymski. Nie był on tak uroczysty jak koronacja królów. Koronowanych królowych było w Polsce 25. Nie były koronowane żona Aleksandra Jagiellończyka – Helena, która nie zmieniła swojego wyznania prawosławnego oraz żona Augusta II Sasa – Krystyna, która zachowała wyznanie ewangelickie. Ceremonia koronacji kobiet sprowadzała się do dwóch benedykcji. O dokonanie aktu koronacji królowej zwracał się z prośbą do arcybiskupa król albo jeden z biskupów. Koronacja żony Kazimierza Jagiellończyka, Elżbiety Rakuszanki, przeprowadzona została według odmiennego, czysto polskiego ceremoniału koronacyjnego.

Henryk WAWRZYŃIAK

PONTYFIKAŁ CIOŁKA

Ten szczególnie cenny, wczesnorenesansowy kodeks iluminowany powstał za panowania króla Zygmunta I, pod koniec epoki książki rękopiśmiennej. Wykonany został na zlecenie Erazma Ciołka około roku 1515, tj. w okresie wspaniałego rozkwitu miniaturstwa polskiego. Jako prawdziwy klejnot polskiej kultury przebywał w Pultusku ponad 220 lat, skąd poprzez bibliotekę Żaluskich ostatecznie znalazł się w posiadaniu Czartoryskich i dziś łącznie ze „Złotym Kodeksem Pultuskim” znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Pontyfał posiada misternie wykonaną z kompozycji figur oprawę odlaną w srebrze i pozłacaną o wymiarach 316 x 230 mm i składa się z 263 kart pergaminowych, na których umieszczono 27 miniaturowych scen figuralnych. Tekst wykonano w dwóch kolumnach czarnym i czerwonym inkaustem kaligraficznym pismem gotyckim. Całość ozdobiona jest motywami roślinnymi i geometrycznymi, jak również modnymi w okresie Renesansu ornamentami kandelabrowymi z wkomponowanym monogramem właściciela E.P.S. (*Erasmus Plocensis Episcopas*).

Ze względu na ciekawą kompozycję znajdujących się tam grup ludzkich, ich ubiór i pozycję społeczną, jaką zajmowali w tamtych czasach, na szczególną uwagę zasługują sceny: koronacja króla (najprawdopodobniej Aleksander Jagiellończyk), król w majestacie, składanie przysięgi królowi, wyświęcenie biskupa oraz msza pontyfikalna. Widzimy tam różnego ro-

dzaju stroje, jak : polskie żupany, delie, faldziste płaszcze włoskie, krótkie kubraki niemieckie, szerokie kapelusze ze strusimi piórami i wschodnie zawoje. O przepychu zdobnictwa tego zabytku niech świadczą liczby : 44 duże złożone inicjały, 935 inicjałów mniejszych, 2799 ozdobnych liter pisanych piórkiem oraz 60 stron bogato iluminowanych.

Nie ma zgodności co do autorstwa pontyfału. Arcybiskup Nowowiejski przypisuje je Tomaszowi Sokołowskiemu. Tadeusz Dobrowolski wiąże jedynie powstanie tego dzieła z wpływami szkoły, z której wyszedł kodeks Behema. Z kolei Zofia Ameisenowa twierdzi, że twórca kodeksu Behema jedynie ozdobił częściowo pontyfał Ciołka czterema miniaturami i kilkoma inicjałami.

Jeszcze inni historycy sztuki uważają, że sam Behem był jednym z artystów ozdabiających pontyfał Ciołka (doleries i inicjały). Stanisław

Lorentz i Władysław Pocięcha są zgodni, że miniatury w pontyfikale wykonał Jan Ziernicki.

Dla pełnego obrazu należy dodać, że istnieje jeszcze coraz bardziej odosobniona i na szczęście niczym nie udokumentowana teza Fryderyka Winklera, że zarówno kodeks Behe- ma jak i pontyfał Ciołka wskazują na wpływy saskie, a więc nie polskie.

Dalsze docieklive badania kodeksu, a szczególnie jego bogatej treści obyczajowej, potwierdziły obok tradycyjnego późnośrednio- wiecznego malarstwa krakowskiego schyłkowej grafiki ilustracji książkowej, przewagę nowych elementów renesansowych. Styl ten został wykształcony pod wpływem modnego wówczas malarstwa niderlandzkiego z dominantą rene- sansową, przy gotyckich jeszcze cechach mi- niatur. Można to zauważyć w ornamentyce ciężkich splotów kwiatnych i roślinnych, jak i w scenach rodzajowych z elementami świeckimi przedstawionymi z odwagą i realizmem, a na- wet rubasznością.

Dziś historycy są zgodni, że pontyfał Ciołka stawiany jest na równi z kodeksem Be- hema, graduałem Olbrachta czy modlitewni- kiem Zygmunta Starego i niezawodnie powstał w Krakowie. Tadeusz Dobrowolski uważa, że dzieła te związane z mieszczaństwem przeznaczone były dla przedstawicieli warstw panują- cych. Nie wszyscy wiedzą, że Erazm Ciołek posiadał w swych bogatych zbiorach dwa po- podobne, choć niewątpliwie mniejszej rangi dzie- ła. Są to tzw. mszał Ciołka oraz graduał Ciołka.

Twórcą graduału był katedralista Abra- ham, który w latach 1505 - 1515 pracował nie

tylko dla Płocka, ale również dla Krakowa i Gniezna. Nie ma jak do tej pory pewności, czy był on jedynie utalentowanym pisarzem, czy również twórcą ozdób i inicjałów bogato złoco- nych.

Nie ma tej wątpliwości, jeśli chodzi o miejsce, w którym powstał wspomniany wcze- śniej pontyfał Ciołka. Za jego krakowskim pochodzeniem przemawia dodatkowo ścisły związek jego właściciela z Krakowem. To w tym mieście Ciołek studiował w latach 1485 - 1492 w Akademii Krakowskiej, tu był sekretarzem króla Aleksandra Jagiellończyka, jednym z naj- zdolniejszych dyplomatów i przedstawicieli re- nesansu w Polsce. Jako dyplomata często wy- jeżdżał do Włoch i znał wielu wybitnych huma- nistów, wśród nich sławnego Erazma z Rotter- damu. Podróże po Europie były dla niego okazją do kupna wyjątkowych dzieł bibliograficznych. Posiadał bogaty księgozbiór oficyn weneckich i rzymskich oraz najlepsze wydania krakowskie i płockie.

Przed śmiercią cału swój księgozbiór ofiarował umiłowanej kolegiacie pułtuskiej. W zakrystii tej świątyni urządzono odpowiednie pomieszczenie dla zabezpieczenia tej bezcennej księżnicy. Odtąd książki te stały się ogólnodo- stępne, a bezpośrednią opiekę nad nimi spra- wował zakrystian, pośrednio, jako że był to ogromnej wartości majątek, notariusz z proku- ratorem. W taki to sposób Pułtusk równoległe z rozwojem gospodarczym stawał się stopniowo ogniskiem życia kulturalnego i oświaty promie- niującym nie tylko na Mazowsze, ale i inne dzielnice kraju.

Bogusław DROZDOWSKI

Przewodnik PTTK - Pułtusk

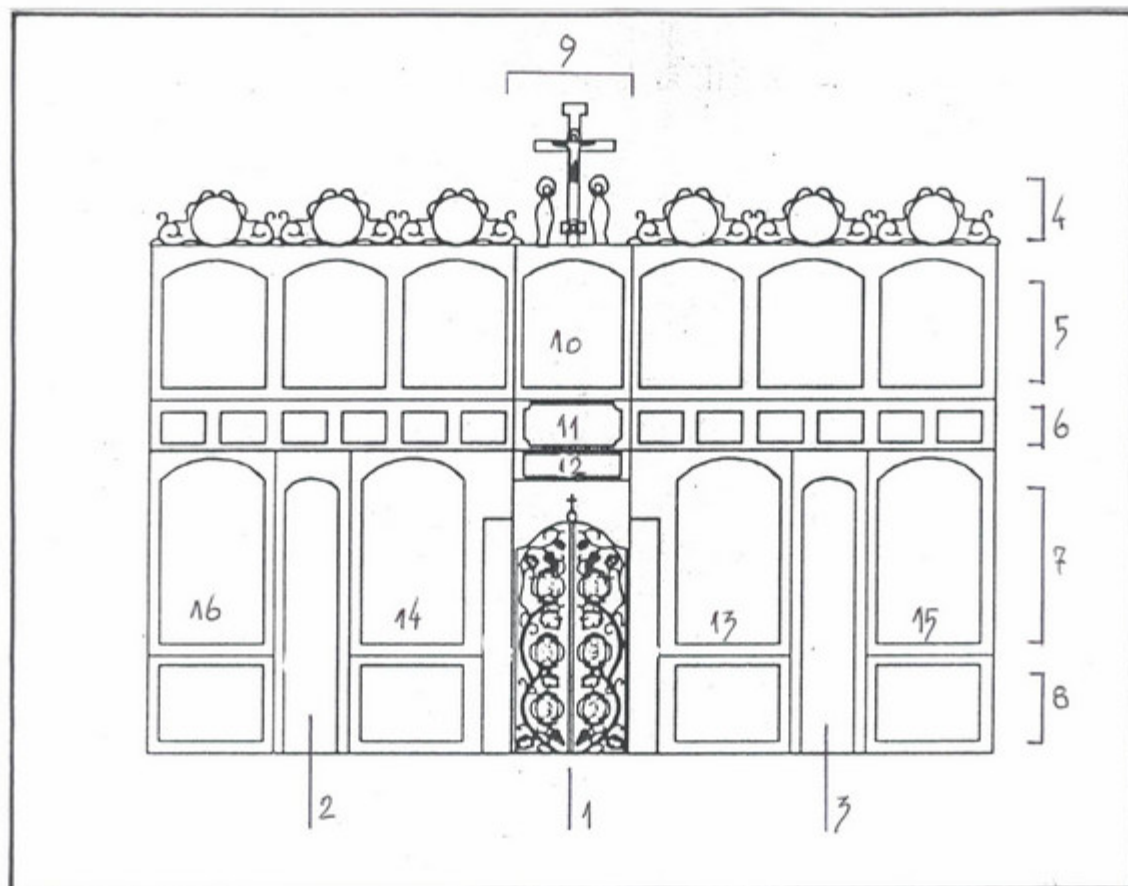
IKONOSTAS

W cerkwiach - kościołach wschod- niej tradycji liturgicznej - centralne miej- sce zajmuje ikonostas. Jako element wy- stroju świątyni, ikonostas to po prostu ściana odgradzająca nawę od sanktuarium, przegroda architektoniczna zbudowana z użyciem świętych obrazów.

Zatrzymajmy się przez chwilę nad pojęciem święty obraz. Ujmując rzecz pro- sto, świętym obrazem nazywa się ikonę, której Kościół nadał imię. Nadanie imienia połączone jest z poświęceniem ikony i umieszczeniem na niej „imienia” w postaci

napisów np. greckie litery ICXC oznaczają Jezusa Chrystusa. Dopiero tak nazwana i opisana ikona jest świętym obrazem.

Ikonostas to nie tylko przegroda architektoniczna, spełnia on także funkcję niematerialną, bowiem poza zasłanianiem materialnej zawartości sanktuarium jego funkcja polega na odsłanianiu sensu nie- materialnego. Sanktuarium - miejsce za ikonostasem - jest symbolem nieba, świata niewidzialnego. Stąd jego zawartość jest niepojęta przez zmysł wzroku. Oglą- danie materialnych przedmiotów w sank- tuarium przesłania jakoby widzenie



duchowe. Stąd potrzeba zasłaniania sanktuarium przed zmysłami. Jednocześnie ściana ta – łącznik między Niebem a Ziemią – powinna i czyni to, ułatwiać kontakt z rzeczami nadprzyrodzonymi i po to są na niej ikony. Przez te święte obrazy, jak przez okna wierni „oglądają” świat nadprzyrodzony. Nie chodzi tu o odsłanianie i poznawanie tajemnicy Boga, lecz o zbliżenie się do niego przez modlitwę i medytację, poprzez obcowanie ze świętymi. Dlatego też nie można utożsamiać ikonostasu ze znaną z Kościoła łacińskiego *biblią pauperum*.

Proces, który zapoczątkował tworzenie się ikonostasu rozpoczął się na Rusi w XIV-XV wieku. Przez całe wieki kształtował się kanon jego budowy i dziś jest on znacznie zróżnicowany, w zależności od terenu na jakim się znajduje.

W całej Polsce istnieje dziś 5 wspólnot kościelnych wywodzących się ze wschodniej tradycji liturgicznej: GREKO

KATOLICKA, ORMIAŃSKA, PRAWOSŁAWNA, NEOUNICKA i STAROBRZĘDOWCÓW. Różnice doktrynalne, zresztą niewielkie powodują, że obowiązują nieco inne zasady tworzenia kanonu ikonostasu między poszczególnymi wspólnotami. W naszych rozważaniach pomijamy omawianie odrębności między tymi wspólnotami, natomiast skupimy uwagę na wspólnych, podstawowych elementach ikonostasu.

W ikonostasie występuje troje drzwi, ale może być, że tylko dwa:

- *środkowe, tzw. CARSKIE WROTA (1), służą tylko celom liturgicznym i przechodzi przez nie tylko kapłan w czasie sprawowania liturgii,*
- *boczne /od północy, po lewej stronie/, tzw. DIAKOŃSKIE WROTA (2), także służące w liturgii, ale stanowią też po prostu wejście do sanktuarium,*
- *drugie DIAKOŃSKIE WROTA (3) pojawiają się nieco później i nie odgry-*

wają tak znaczącej roli jak wrota po lewej stronie.

CARSKIE WROTA (1) są zwykle wyrzeźbione w formie drzewa Jessego, choć nie zawsze. (Jesse żył w XI wieku przed naszą erą i był ojcem króla Dawida – przodek królewskiego rodu Judy. Drzewo Jessego – drzewo z liśćmi, na których umieszczono wizerunki królewskich potomków od Dawida po Marię i Jezusa). Często na obu płaszczyznach drzwi występuje także specjalnie wydzielone 6 kwater – medalionów z przedstawieniem: dwa najwyżej usytuowane medaliony ukazują scenę Zwiastowania, cztery pozostałe – wizerunki apostołów lub ich atrybuty /Św. Marek – lew, św. Łukasz – byk, św. Mateusz – anioł, św. Jan – orzeł/. W ościeżach carskich wrót umieszczane bywają zazwyczaj postaci świętych Jana Złotoustego i Bazylego Wielkiego – twórców religii.

Ikonostas dzieli się najczęściej na 5, rzadziej 4 lub mniej, stref. Są to:

- rząd PROROKÓW (4),
- rząd DEESIS (5),
- rząd PRAZDNIKÓW (6),
- rząd IKON NAMIESTNYCH (7),
- rząd najniższy – SCENY STAROTESTAMENTOWE (8)

Rząd PROROKÓW (4) wieńczy ikonostas od góry. W małych, niskich cerkiewkach rząd ten jest często pomijany. Znajdują się tu medaliony proroków i patriarchów, a pośrodku umieszczana jest grupa PASJI (9): Chrystus na krzyżu a po bokach Matka Boska i św. Jan Apostoł.

Rząd DEESIS (5). Terminem Deesis oznacza się modlitwę błagalną. Centralną ikoną jest tu Chrystus Pantokrator czyli Wszechwładca (10). Często występuje też przedstawienie TRIMORPHON czyli takie wyobrażenie gdzie po bokach Chrystusa, po prawej jego ręce stoi Matka Boża, a po lewej św. Jan Chrzciiciel. Chrystus błogosławi prawą ręką, natomiast w lewej trzyma księgę. Na 6 lub 12 ikonach znajdujących się po obu stronach Pantokratora wyobrażeni są Apostołowie lub inni święci. Wszystkie postaci zwrócone są ku Chrystusowi i wznoszą ręce do modlitwy. Apostołowie przedstawiani są ze swoimi atrybutami. Najbliżej Chrystusa umieszczone są wizerunki św. Piotra i św. Pawła.

Taki układ ikon ma wyraźne przesłanie – rząd Deesis symbolizuje Kościół pod przywództwem Chrystusa.

Rząd PRAZDNIKÓW (6) stanowi 12 małych ikon upamiętniających najważniejsze święta: Narodziny Marii, Wprowadzenie Marii do Świątyni, Boże Narodzenie, Chrzest w Jordanie, Ofiarowanie w Świątyni, Zwiastowanie, Wjazd do Jerozolimy, Zstąpienie do otchłani, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, Przemienienie, Zaśnięcie Matki Boskiej. Wszystkie te ikony ustawione są w kolejności tak jak w roku liturgicznym. W środku nad Carskimi Wrotami umieszczane jest przedstawienie Ostatniej Wieczerzy (11); pod tym obrazem, lub zamiast niego, znajduje się tzw. MANDYLION – czyli SPAS NIERUKOTWORENNYJ (12) – „nie ludzką ręką uczyniony” obraz Oblicza Chrystusowego. Jest to odpowiednik WERAIKONU z Kościoła łacińskiego, ale nie to samo! Tu bowiem wizerunek twarzy Chrystusa odbity na chudzie uzdrowił króla Edessy Abgara V.

Rząd IKON NAMIESTNYCH (7), to rząd w którym umieszczono najważniejsze ikony ikonostasu. Po południowej stronie Carskich Wrót najczęściej umieszczana jest ikona Chrystusa Nauczającego (13) przedstawionego w półpostaci. Prawą rękę wznosi On w geście błogosławieństwa /lub jest to gest „nauczycielski”/, w lewej natomiast trzyma otwartą księgę z odpowiednimi cytatami z Ewangelii. Po drugiej, północnej stronie Carskich Wrót, jest ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem (14), zwykle przedstawiona w typie HODEGETRII (Obraz Matki Bożej Częstochowskiej to typ Hodegetrii!). Ukazywana jest w półpostaci, w lewej ręce trzyma Dzieciątko, prawą rączką błogosławi, w lewej zaś trzyma zwój lub księgę / symbol nauczyciela/. Głowę Bogarodzicy okrywa MOFORION, czyli nakrycie na którym są gwiazdy symbolizujące Dziewictwo Maryi. Oczywiście jest, że obie ikony mają stosowne napisy /święty obraz/. Po bokach, zewnętrznymi ikonami są: po prawej stronie ikona CHRAMOWA (15), po lewej ikona z wyobrażeniem szczególnie czczonego świętego na danym terenie (16).

Ikona Chramowa to ikona patrona cerkwi, czyli świętego, świętych albo przedstawienie wydarzenia pod którym jest wezwanie cerkwi. Na przykład w Beskidzie Niskim cerkiew często była pod wezwaniem Orędownictwa Matki Bożej. Także w Beskidzie Niskim, a szerzej na całej łemkowszczyźnie, lewą skrajną ikoną

była najczęściej ikona św. Mikołaja z Miry /Azja Mniejsza/ - opiekuna i patrona podróżnych i wędrowców. Święty, szczególnie popularny wśród niższych warstw ludności, przedstawiany jest w półpostaci, ubrany w ornat /FELONION/, na który nałożono OMOFORION czyli symbol władzy

biskupiej /odpowiednik łacińskiego paliusza/, jedną ręką błogosławi, a w drugiej trzyma otwartą księgę z tekstem ewangelii.

Najniższy rząd ikonostasu wypełniają sceny starotestamentowe (8).

Opracował Andrzej Szczepański

Z przewodnickiego lamusa

Włocławskie spichrze

Z cennej dla poznania historii naszego miasta „Monografii Włocławka” ks. Michała Morawskiego, wydanej w 1933 r. we Włocławku, cytujemy fragment dotyczący spichrzy, które w przeszłości stanowiły nieodłączny element panoramy miasta.

Włocławek ze względu na swoje dogodne położenie nad spławną Wisłą od wieków pełnił w Polsce rolę portu handlowego i komory celnej dla całej Polski.

Przez Włocławek jako port handlowy oprócz handlu zbożem, będącego główną dźwignią i podstawą dobrobytu mieszczan włocławskich, uprawiano także handel różnego rodzaju innymi towarami, zarówno naturalnymi płodami rolniczymi i leśnymi, jak i wszelkimi przetworami rzemieślniczymi i przemysłowymi.

Wszystkie te towary, a najwięcej zboża, dowożono do Włocławka, jako do portu wodnego, z okolic sąsiednich, zwłaszcza ziemi łęczyckiej i przyległej części Kujaw.

Towary dowożone do Włocławka, jako portu Wiślanego, które następnie były spławiane w dół i w górę rzeki Wisły, były najpierw składane w miejscowych magazynach i spichrzach, z pośród których na szczególniejszą zasługują uwagę t.zw. spichrze zbożowe i magazyny solne.

Śpichrze zbożowe

Śpichrze zbożowe były to przeważnie większe i okazalsze murowane budowle, które w liczbie kilkudziesięciu rozrzucone były w dawnych wiekach po całym mieście, a najwięcej ich było nad samą Wisłą.

Śpichrze te należały najczęściej do najmniejszych mieszczan, Kupców, szlachty czy też duchownych nietylko miejscowych, ale i obcych. Tak np. m.i. od r.1584 posiadała w Włocławku swój śpichrz murowany kapituła krakowska.

Śpichrze zbożowe mogły być wystawiane na terytorjum miasta tylko za zgodą biskupa, który w tym celu, zwykle w porozumieniu z kapitułą katedralną wydawał odpowiedni przywilej na wybudowanie śpichrza w mieście temu, który o to się starał i umawiał, a Magistrat miasta wprowadzał w jego posiadanie nabywcę.

Zwykle biskup oddawał na place pod śpichrze grunta – nieużytki dla uprawy rolnej i określał dokładnie ich obszar, jak również zastrzegał, że mógł być na nich wystawiony tylko jeden śpichrz na zboże, a nie inne budowle. Nabywca śpichrza był obowiązany, opłacać do zamku biskupiego pewien czynsz roczny na św. Marcin. Biskup zatrzymywał nadal prawo do gruntów – placów, na których stały śpichrze, a nawet w razie naruszenia jakiego warunku umowy czy popełnienia innego nadużycia lub przekroczenia praw biskupich przez właściciela śpichrza, biskup mógł go tego placu i śpichrza pozbawić.

Zazwyczaj place pod śpichrze były nadawane na prawie dziedzicznym, lub na wieczystą dzierżawę, najczęściej na lat czterdzieści za opłatą roczną czynszu 12 florenów czy złotych.

Według inwentarza w 1598 r. we Włocławku jest 27 śpichrzów, murowanych i drewnianych, w tem 20 należało do mieszczan, mianowicie: 5 murowanych i 15 drewnianych, oraz do szlachty 6 murowanych i do kapituły krakowskiej 1 murowany.

W XVII i XVIII w. śpichrze włocławskie były przeważnie drewniane i dlatego ulegały częstym pożarom.

W r. 1760 jest już tylko 1 śpichrz miejski, 1 szlachecki i 11 placów śpichrzowych, zapewne po spalonych śpichrzach.

Wkrótce jednak powiększyła się liczba śpichrzów i według Tabeli z 1788 r. jest ich już 16, w tem 9 przy ul. Rybackiej, 3 przy ul. Szyperskiej czyli Śpichlernej, 1 przy ul. Stodólnej i 1 przy ul. Wójtowskiej. Jest też wymieniony w tejże Tabeli 1 śpichrz widocznie większy, nazwany ogólnie „śpichrzyska”, zapewne na jednym obszerniejszym placu znajdował się i składał się nie z jednego, ale z kilku budynków śpichrzowych.

Wreszcie w 1787 r. istnieje również 1 śpichrz nad Wisłą, który z darowizny kanonika

Aleksandra Magnuskiego należał od 23/IX 1688 r. do wikarjuszy katedralnych i wydzierżawiony był aż do r. 1820 już to obywatelom i kupcom wrocławskim na skład zboża, już to Magistratowi na skład rzeczy publicznych.

W r. 1803 na Zazamczu, za dzisiejszym szpitalem św. Antoniego został wystawiony wielki śpichrz murowany, pięciopiętrowy mogący pomieścić około 70 tys. korcy zboża; śpichrz ten w r. 1840 przeszedł na własność Banku Polskiego, a w r. 1884 spalił się.

W pocz. XX w. było we Wrocławku około 30 śpichrzów, mogących pomieścić razem jakieś 250 tysięcy korca zboża.

Śpichrze te głównie znajdowały się na Zazamczu i przy ul. Śpichlernej, a również stały rozrzucone tu i ówdzie po mieście, np. kiedyś stał śpichrz naprzeciwko dzisiejszego hotelu

„Victoria”, a drugi przy moście w pobliżu pałacu biskupiego, zniesiony w 1916 r.

W dobie powstania Styczniowego (1863 – 1865) w śpichrzach katowano i więziono patriotów podejrzanych o udział w powstaniu, jak np. w starym bardzo, dotąd zachowanym śpichrzu na rogu ul. Rybackiej.

Znajdujący się jeszcze dziś na rogu ul. Bednarskiej śpichrz został wystawiony w 1819 r. na części placu po rozebranych w pocz. XX w. zrujnowanym kościele św. Stanisława, wystawionym tu ongiś w XV w. na gruzach pierwotnej Katedry, sterczących tu od r. 1329, po spaleniu Wrocławka przez Krzyżaków.

W drugiej połowie XIX w. spaliło się we Wrocławku kilkanaście śpichrzów.

*Wyboru dokonał i opracował:
Andrzej Szczepański*

PS. Z ogromnej liczby wrocławskich spichrzy do dnia dzisiejszego zachowało się niewiele.

Oto one:

Tzw. „Czarny Spichrz” z 2 poł. XVIII w. na rogu ulic Prymasa Wyszyńskiego i Piwnej,
Ul. Zamcza, klasycystyczny z 1839 r.

Ul. Bulwary Marsz. Piłsudskiego Nr 6, klasycystyczny z 1848 r,
Nr 9 klasycystyczny z 1842 r.

Ul. Stodólna, o skromnych cechach barokowych z 1845 r

Ul. Browarna 4, z 2 poł. XIX w.

Spis treści:

Józef Ignacy Rybiński herbu Radwan - biskup kujawski. /część I/ *Andrzej Szczepański*

Wilno Słowackiego. *Henryk Wasilewski*

Ceremoniał koronacyjny w dawnej Polsce. *Henryk Wawrzyniak*

Pontyfikał Ciołka. *Bogusław Drozdowski /Pułtusk/*

Ikonostas. *Andrzej Szczepański*

Z przewodnickiego lamusa. Wrocławskie spichrze. *Opr. AS*

Opracowanie redakcyjne: *Andrzej Szczepański*

Współpraca redakcyjna: *Henryk Wawrzyniak*

Wydawca: Oddział Kujawski PTTK

Wrocławek, ul. Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje: PPH „DGS” Sp. z o.o.